



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,  
administracji: HYNEK 4. I. p. — Rękopi-  
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych  
nie przyjmuje się. Do listów wymagających  
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru  
20 groszy.

Konto czek, P. K. O.  
Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-  
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2  
dolary. — Ogłoszenia według umowy  
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-  
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Przemówienie Pana Prezydenta na Akademji Rolniczej w Krakowie.

W ostatnim dniu pobytu Pana Prezydenta w Małopolsce, złożyły hołd Głowie Państwa na Wawelu: Związek Legionistów z posłem Pochmarskim na czele, przedstawiciele rzemiosł z całej Małopolski, poczem odbyła się w Małop. Tow. Rolniczem akademja, w czasie której Pan Prezydent przemówił w następujące słowa:

„Obywatele rolnicy! Po spędzeniu szeregu dni w otoczeniu rolników Małopolski zachodniej i środkowej, czuję potrzebę wypowiedzenia chociaż w paru słowach swych uczuć i wrażeń, wyniesionych z tej pięknej ziemi. Przedewszystkiem jestem pod wrażeniem silnych uczuć dla ludności tutejszej. Głębokie przywiązanie i ukochanie kraju i Państwa jest najpiękniejszą charakterystyką społeczeństwa, pogłębia wiarę w jego niespożyte siły rozwojowe, ale jest również druga cecha, którą z radośnem uznanem podnieść muszę, jest nią zgoda, harmonijna współpraca wszystkich warstw rolniczych w jednej, całe rolnictwo obejmującej organizacji. Społeczeństwo tutejsze z okresu zaborów przyzwyczajone było, że nim zarządzono w myśl zasady: „dzielić i własnć”. Z radością widzę, że otrząśnięto się rychło z wszystkiego, co dzieli i waśni, a w zgodnej współpracy wszystkich rolników w jednej organizacji widzę wzmoczenie sił rolnictwa, widzę jego postęp. Jesteście zatem w trakcie budowania, zwiększając w szyb-

kim tempie bogactwo narodowe. Pokazaliście mi rezultaty pracy. Szczerze uznaję wasze wysiłki ku podniesieniu rolnictwa, szczególnie w tej dziedzinie, w której sama przyroda wskazuje rozwój tego pięknego kraju, t. j. w hodowli, tak wybitną odgrywającej tutaj rolę. Winszuję wyników, życzę powodzenia w dalszej działalności. Owoce dotychczasowej pracy nad rozwojem rolnictwa są dziełem dobrowolnych organizacji rolnictwa. Wysoko ceniąc ten ideowy charakter samopomocy rolniczej, uważam, że przy pomocy czynników rządowych poprowadzą dobrowolne organizacje produkcję do wysokich szczytów rozwoju. Pomoc rządowa uzależniona jest od warunków finansowych, gdy tylko te na to pozwolą musi się skoncentrować na tem dziele, w którym rolnicy pojedynczy i ich dobrowolne organizacje są w możności same zaradzić. Regulacje rzek, strumyków, pomoc w osuszaniu gruntów, t. j. dziedzina, w której pomoc Państwa musi dać rolnictwu ochronę i zabezpieczenie dla jego produktywnej pracy. Wierzę, że najbliższe lata wydatnie popchną naprzód pracę regulacyjną i meljoracyjną i że zgodna współpraca rolników, zgrupowanych w jednej dobrowolnej organizacji z rządem i samorządem, zapewnią produkcji rolnej piękny i spokojny rozwój. Po 2 tygodniowym pobycie wśród was wyjeżdżam pod nadwyzajnem wrażeniem. Przebywałem nie tylko w pięknym kraju, ale i wśród pięknych ludzi. Wszystkim, którzy umożliwili mi poznanie waszego życia i waszej pracy, serdecznie dziękuję, a spe-

cjalnie muszę podziękować Małopolskiemu Towarzystwu Rolniczemu i jego prezydium w osobie prezesa p. Seweryna Dolańskiego“.

## Echa z powitania Pana Prezydenta na Podhalu.

**Przemówienie Piotra Borowego z Lipnicy Wielkiej przed kościołem w Jabłonce.**

Najwyższej Jaśniejszej Powadze Pana Prezydenta. W tym ruchu radosnym chwytam słowa, o aniele w ludzkim ciele. Czekali Cię przez lat wiele, czekali i doczekali się; przyszedł Swój do swoich, a ja do Swojego i tak po swojsku ścisnąjąc ręce jeden drugemu, tak po góralsku co słyhać a jak się mamy: odpowiedź nato po góralsku: wszystko dobrze, tylko poprawić, a ta poprawa zawiśnie w tym, że dwie polskie gwiazdy są dzisiaj tak jak miesiąc po przemianie; tylko skrawki są oświecona polskim światłem, a na tych gwiazdach szumi duży wiatr, dlaczego całe są nie jasne polskiemu światłu, to jest tajemnicą. Teraz przychodzi do nas Najjaśniejsza Powaga Pan Prezydent; jak niejaki „Orygenes“ niesie w ręku trzy światła, przydadzą się choć w dzień biały; spotykają się ludzie, że się utykają jak w ćmie. Pierwsze ze zrozumieniem, co Polak, że On oświeca wszystkich Słowianów ba i całej Europie wszystkie narody, a co więcej i w całym świecie. Drugie światło to, że Polak jest katolik a trwały katolik. Wreszcie przyniósł do nas swoistwo, nie naszą jest Austria jako niemczyzna ani Madziary, bo ich nie rozumiemy, ale Polaka każdy rozumie kto tylko do pola wejdzie, bo z pola jako rolnicy wszyscy żyjemy.

Okrzyk na cześć Pana Prezydenta i Rządu.

**Przemówienie Naczelnika gminy Jabłonki Jana Sikory przy pierwszej bramie.**

W imieniu gminy Jabłonki witam Cię Najdostojniejszy Gościu. Radości pełne są serca nasze, że raczyłeś nas odwiedzić i spędzić wśród nas choć kilka chwil. Czujemy się szczęśliwi, że w tej części Polski, niedawno przyłączonej do Macierzy, w tej biednej, a jednak pięknej Orawie, możemy Cię witąć i złożyć Ci hołd jako Głowie i Przedstawicielowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, naszej Ojczyzny. Przyjm od nas wyrazy hołdu, wdzięczności, miłości i przywiązania. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje. (Podał chleb ze solą).

**Przemówienie P. Jana Piekerczyke starszego w Domu Ludowym.**

Panie Prezydencie, jako były prezes Rady narodowej składał hołd imieniem działaczy plebi-scytowych na Orawie. Panie Prezydencie co do wychowania młodzieży bardzo pożądanem byłoby utworzyć 7-mio klasówkę w Jabłonce, nie mając dostatecznych środków na wybudowanie jej. prosimy Pana Prezydenta o przyjscie nam z pomocą.

**Przemówienie P. Wendelina Dziubka Prezesa T. S. L. w Domu Ludowym.**

Najjaśniejszy Panie Prezydencie. Dzisiaj zebrała się ludność Orawy w Jabłonce, aby Cię powitać Dostojny Panie. Witamy Cię też nie z ciekawością, jak się witało dostojników obcych nam duchem, lecz z gorącym umiłowaniem i niezmierną radością. Z wielką czcią chył się pod Twe stopy gorące nasze serca z jednej strony, aby złożyć hołd Majestatowi Rzeczypospolitej reprezentowanemu w Twojej osobie, Dostojny Panie Prezydencie, z drugiej, aby na zawsze wykluczyć wszelkie prawa zaborców do Orawy i zadokumentować przed całym światem jeszcze raz, że Orawa jest nieoddzielną częścią Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i tylko do niej należy. Ciężko naprawdę godnie wyrazić nasz uroczysty nastrój oraz nieograniczoną radość w tej chwili, kiedy Najwyższy Sternik Państwa, zawitawszy poraz pierwszy na Orawę, zaszczyca „Dom Ludowy“ swoją obecnością. Zaszczyt to naprawę wielki, bo wyświadcza go Prezydent Rzeczypospolitej, ale naturalny, bo wyświadcza go placówce społecznej, która dąży do pielęgnowania nie egoistycznego przywileju, wlanego wspaniałego odosobnienia, tylko świadomego wzmacniania żywego związku z Narodem, Składając hołd w imieniu T. S. Ludowej, Inteligencji oraz tu zebranych delegacji ludności, pragnę złożyć to zapewnienie, że dzień dzisiejszy pozostanie nam w pięknej i wdzięcznej pamięci. Na zakończenie niech mi wolno będzie wznieść okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Dostojny Pan Prezydent niech żyje!

**Przemówienie Idy Pasiłownej uczennicy szkoły powszechnej w Jabłonce w Domu Ludowym.**

Panie Prezydencie! W imieniu zebranych tu dzieci szkolnych Orawy składamy Ci, Panie, wyrazy czci i hołdu, jako najwyższemu Sternikowi Polski, naszej Ojczyzny. Przyszekamy zarazem, że będziemy zawsze z ochotą i zapałem spełniać wszystkie swoje obowiązki, aby wyróżnić na

dobrych ludzi i dobrych Polaków. W chwili pamiętnej na całe życie gdy dopuszczono nas przed oblicze Two Panie Prezydencie, niech nam wolno będzie wznieść okrzyk „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent Mościcki...“

**Mowa Pawłaka Alojzego akademika w Domu Ludowym w Jabłoncu imieniem kształcącej się młodzieży.**

Najdostojniejszy Panie Prezydencie!

Witając Cię w imieniu orawskiej młodzieży akademickiej, składam Ci Najdostojniejszy Panie Prezydencie hołd oraz wyrazy najgłębszej radości, że możemy Cię powitać tu, na tej prastarej ziemi polskiej, która od czasów przyłączenia jej do Macierzy nie miała szczęścia goszczenia Głowy Państwa.

Przed przyłączeniem Orawy do Polski, byliśmy zdani na łaskę i niełaskę zabórców. Wszelkie poczynania dla wykazania naszej odrębności narodowej były gwałtownie tłumione.

Jednak — przetrwaliśmy wszystko.

Mimo, że nie posiadaliśmy na naszym terenie w czasach zabórzych żadnej placówki krzewienia polskości, to jednak — po przyłączeniu Orawy do Macierzy liczne koła TSL. zajmowały się pracą na polu uświadczenia społecznego w du-

chu polskim. Dziś jednak, kiedy uświadczenie to istnieje, konieczną jest rzeczą utworzenie większej placówki oświatowej, a nią może być jedynie 7 mio. klasowa szkoła powszechna, której nam niestety do dziś dnia brak. — Ty, Najdostojniejszy Panie Prezydencie jako pedagog, najlepiej rozumiesz nasze pragnienia i myśli, przeto do Ciebie zwracamy się z gorącą prośbą, — racz pamiętać o dalekim zakątku Rzeczypospolitej — Orawie, która była jest i będzie wierną swą Macierzy.

My, młode pokolenie Orawy, ślubujemy wysoko i godnie nieść sztandar polskości na Orawie i przez brzmienie oświaty pomnażać sławę Rzeczypospolitej, a hasłem naszym będzie, jak dotychczas hymn spisko-orawski:

„Nie damy Popradowej fali,

„Spisza z Orawą, z praocjów sławą,

„Wszak Oni ziem tę posiadali

„Aż po Wag siny aż po Niziny

Hen . . . . .“

**Mowa Heleny Łukienówny z Czarnego Dunajca.**

Ja góralka mała w imieniu tutejszych dzieci witam Cię serdecznie Najdostojniejszy Nam Panie Prezydencie. Zapewniam Cię, że my małe

Ks. A. WILCZEK.

## Wrażenia z podróży do Ameryki.

To wpływa także na i pasażerów, którzy nie mając przedmiotu godnego widzenia, udają się do palarni.

Przy końcach wagonu są pokoiki, z jednej strony dla mężczyzn, z drugiej dla niewiast. W pokoiku tem (smoker) są dwie ławeczki — na środku stoją dwie wysokie spluwaczki dla przeżuwaczy czyli gryzoni tabaku. Tu to przy cygarku z gazetą w ręce zawiązuje się rozmowa, a ponieważ najczęściej jeździ przemysłowców i agentów, to też tematem rozmowy przeważnie jest „Pan Dolar“.

Dziwić się może niejeden dlaczego amerykanie są gryzoniami tabaku? Konieczność nauczyła ich, bo będąc zajęci pracą wciąż, a nieraz w miejscach, gdzie nie można zapalić, to ich zniewoliło do żucia i gryzienia tabaku, a to dla nich bezpieczniejsze, a na tem nic nie tracą owszem zyskują, bo daje pole wytworowi takich spluwaczek specjalnych dla „przeżuwaczy“.

Zasiłwszy pragnienie natogu i czując się prosto uwędzonym, bo to mały pokój, wraca się

na miejsce, by znowu napawać swe oko widokiem krajobrazu. Szczęśliwy pociąg, jak wydobędzie się z tych zaniedbanych okolic a od czasu do czasu i zaśwista sobie jakby dla ochoty, że wjechał w nieco ludniejsze miejsca, aby mu nikt nie zastępował po drodze.

Jedziemy — zdaje się, że się nigdzie nie zatrzymamy, bo pociąg pędzi, już ujechaliśmy jakie 40 mil a stacji nie widać. Takby sądził kto by jechał pierwszy raz — bo dobrze popatrzeć, od czasu do czasu zmykają nam z przed oczu tablice, zupełnie podobne jak w Ludźmierzu, lub jakaś budka, a tak świst lokomotywy daje znać, że jedzie i nie zatrzyma się.

Stacje okazały tylko wystawia kompanja kolejowa w wielkich miastach jak New York, Chicago, St. Louis, i tp. w miasteczkach zaś zbędną byle czem.

Zbliżanie się do jakiegoś miasta to można zauważyć już zdala. Oto przed widzem ukaże się, jakaś czarna chmara, sądziłbyś wielka burza nadchodził, następnie tory kolejowe innych kompanij zbliżają się do siebie i nieraz trzeba zacząć przy krzyżówkach, aby ująć jakiegoś wypad-

Polki Podhala, chcemy rósć na chwałę Panu Bogu i Ojczyźnie naszej miłej Polsce, której Ty jesteś najwyższym Włodarzem. Od małej Polki góralki przyjm Przezacny Panie Prezydencie to krótkie powitanie i ten skromny bukiet kwiatów tutejszej ziemi.

### **Przemówienie ks. Macieja Jabłońskiego proboszcza w czasie powitania P. Prezydenta w starożytnym kościele w Orawce na Orawie**

Matka Orawy wita Cię u siebie, Najdostojniejszy Panie Prezydencie! Stoisz na miejscu historycznego znaczenia. Zwiedzasz prastarą świątynię, która była w czasach poreformacyjnych w XVII. w. rzeczywiście stolicą duchową a prawdziwą matką całej ówczesnej Orawy. Z tego miejsca prowadziła Polska ze swoimi misjonarzami z ks. Jónem Szczerbowiczem — prawdziwym apostołem Orawy — na czele zbawienne dzieło nawrócenia ludu orawskiego przez Murzowców (ówczesnych posiadaczy Zamków Orawskich) gwałtem zluteryzowanego na łono katol. kościoła. Budzi ten starożytny kościółek u każdego przechodnia podziw i zainteresowanie, ale, jak widać, potrzebuje odpowiedniego odrestaurowania, ażeby i w przyszłości mógł spełniać swe wspaniałe

podanie. I dlatego też — jako wierny syn orawskiej ziemi i duszpasterz tutejszej parafji — ośmielałam się w imieniu swoim i w imieniu wszystkich Orawiaków przedłożyć Ci Najdostojniejszy Panie Prezydencie, gorącą a unieśloną prośbę, ażebyś się raczył przyczynić, by Najjaśniejsza Rzeczpospolita o tym zabytku historycznym — jedynej pamiątce polskiej działalności z tych dziejowych czasów — nie zapomniła — owszem postarała się, ażeby kuściół w Orawce przez jaknajdłuższe czasy głosił chwałę Polski i chlubę Orawy. Bądź pozdrowiony, Najdostojniejszy Panie Prezydencie, w tej prastarej świątyni a racz wynieść z niej miłe wspomnienia historycznego Ogniska — polskiego ducha i polskiej pracy na Orawie! —

### **Jak to tam było w Limanowszczyźnie?**

Jeszcze naród skrzydlaty Podhala gwarzy o wielkiem święcie, jeszcze gorączka serc nie uszła, jeszcze przedobry uśmiech Prezydenta żywo każdemu przed oczyma staje. Przecież to dopiero przed paru dniami Ziemia nasza przeżywała historyczną chwilę, tę chwilę, która sędziwym gązdom wieczór żywota umili, a rozwiosłoną młodzież słońkiem otuchy rozgrzewać będzie do Czynu

ku i dlatego przybyły do tego kraju dziwi się, dlaczego w polu pociągi stają, a stacje mijają naturalnie tylko pospieszne.

Powoli przy zbliżaniu się do miasta wydobywają się z chmary dymu domeczki tu i ówdzie, całe pola zasiane śmieciškami, blaszkami zardzewiałemi, połamanemi sprzętami, a jeśli wjeżdżasz do takiego Chicago musisz i nos zatkać. Na stacji nie zatrzymuje się długo pociąg, ale zabrawszy pasażerów, poczę i pakunki wyrusza dalej.

W górzystych okolicach trzyma się rzeki. Patrząc na to łożysko rzeczne westchnąłbyś, przy najmniej ta woda pragnie oczyścić te zniszczone sprzęty, niestety brakło jej sposobności unieść do morza, bo jakoś niespostrzeżenie ten i ów przedmiot wyniósł się jej z pod ręki i teraz suszą się na melinie wozy, koła, gumy z auta, kłody drzewa i t.d.

Przypatrzmy się w lesie i tu nie lepiej — nie ma kto sprzątać połamanych drzew, bo zwiezenie na opał tu więcej kosztuje aniżeli zakupienie węgla. Na drzewach zaś żyjących pełno pasożytów, żyjących ich sokami i w końcu zabijają żywotność roślinną.

W pobliżu miast, a szczególnie fabrycznych roślinność jest bardzo uboga, drzewa uschłe stoją pośród drobnego krzewu. Gazy różnych chemikałów używanych we fabrykach zabijają i niszczą roślinność. To też mało zobaczysz ptactwa koło miast, tylko te próżniaki wróble — ale dalej od miasta znajdziesz śliczne upierzone ptactwo — tylko szkoda, że niemają tak ślicznego śpiewu jak europejskie słowiki, skowronki.

Ale płazów, gadów to już nie młara, ile ich tu jest — trudno udać się na wycieczkę do lasu. Pamiętam szliśmy raz z X. Ziębą, a tu panowie grzechotniki grzechoczą — miejcie się na baczności, bo was widzą i zaraz się rzuca. Po takim napomnieniu nie pozostało nam nic więcej jak wziąć nogi za pas i w nogi. Innym razem sam byłem, a obślapiiony przez płazy, a każdy już ma nastawiony swój języczek obronny no i co musiałem się cofnąć, by nie być obślapiiony wokół. A to śmiało, kroczy odważnie naprzód. Jedyne świnie nie boją się ich, dlatego ich używają jako tępicielei tych płazów.

Ale, ale jedliśmy, przecież pociągiem a tu wyrwaliśmy się do lasu, a to z tej przyczyny, że

Dumni zaiste możemy być z tej nowej karty w historii Podhala. Orli charakter Ziemi, tradycja wieków wytworzony, pozostaje nadal. Ta sama nuta, która dźwięczała ongiś po zboczach podhalańskich, gdy nieszczęśliwy Jan Kazimierz czy rycerz Jan III. z honorową strażą Podhalańską ciągnęli przez naszą Ziemię, napelnia i dziś świat podhalański: nuta najgłębszego przywiązania do prawowitego Włodarza. Z drżeniem serca wpatrywał się Lud w oblicze Majestatu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej; łza radości spływała po jego trudem zoranej twarzy, gdy Pan Prezydent, głowa Państwa, ścisnął spracowaną dłoń chłopską, gdy pod chłopską strzechę w gościnę zachodził.

Czytałem wszystkie gazety, opisujące podróż Pana Prezydenta i wszystkie bez wyjątku stwierdzały, że przejazd Pana Prezydenta przez Podhale był jedną olbrzymią manifestacją, był wzruszającym przykładem, jak Lud ceni rodzone Państwo i jego prawowitego Zwierzchnika. Przy tej żywiolowej i szczerzej nucie Skalnego Podhala, Spisza i Orawy, gdzie Pana Prezydenta witał i podejmował Lud bezpośrednio, jakże wyraźnie odbija się pewne echo także z Podhala, ale już z szerszego: z Limanowszczyzny.

Wybaczenie, że będę szczerzy i rzecz tę bez

osłonek poruszę, ale godzi się o niej napisać i to całkiem wyraźnie. Zgóry trza stwierdzić, że przejazd Pana Prezydenta przez Limanowszczyznę odbył się według dziwnie ułożonego programu. Rzecz właśnie w tym programie. Kto go układał? Czyje tam wpływy decydowały? Dla czego ludność chłopska nie otrzymała tam należnego jej udziału? Słychno tu, że wniosek, przewidujący główne przyjęcie przez ludność chłopską, na posiedzeniu komitetu upadł — dla czego? Czy ludność Limanowszczyzny to kupafornali, którym się każe ustawić wzdłuż przejezdnej drogi i strzelać na wiwat z bicia, jak to gdzieś we wschodniej Małopolsce zrobiono? Czy Ci, co sobie przywilej wyłączny z przyjmowania Głowy Państwa robią, przodują w pracy kulturalno-społecznej powiatu? Czy wpływają oni na gospodarcze, ba, jakiegokolwiek podniesienie tej części Podhala? Nie muszę na to odpowiadać — odpowiedź przychodzi sama. Że tam gdzieś raz jeden chłopca z przemówieniem wysunięto, to wcale istoty rzeczy nie zmienia. Ktoś nie znający stosunków pomyślałby, że cała Limanowszczyzna to obszary dworskie...

Dziwne to i przykre zarazem, dziś, w czasach równości obywatelskiej, w republikańskim Pań-

przejeżdżaliśmy przez las i korzystając z tej okazji taką umyślną zrobiliśmy wycieczkę.

Na niektórych pociągach co chwilę przechodzi się czarnuch ze dzbanem kawy i na życzenie pasażerów niektórych udziela garnuszek kawy i przekąskę za odpowiednim wynagrodzeniem. Przy pospiesznych pociągach mamy jadalnię. Z nadejściem pory posilenia zjawia się czarnuch i głosem i brzmieniem południowca oznajmia — first call (pierwsze wołanie) za pół godziny znowu second call (drugie wołanie) a w końcu woła last call (ostatnie wołanie.)

Przeważnie każdy z pasażerów odbywających dalszą podróż idzie na to zawołanie — zresztą kuchnia na pociągu z tych wszystkich amerykańskich jeszcze najsmaczniejsza. Obsługują czarni (negrzy). Ubrani w biel, tylko twarz i ręce dla początkującego coś straszego, a jeszcze gdy palec mu się poślizgnie.

W Ameryce mamy swoje oblady przeważnie już w puszkach gotowe, to też kucharzowi nie sprawia trudności wiele, jaki obiad żądam — wybieram sobie z karty to, co mi najlepiej przypada do smaku.

Znając amerykańskie stosunki, a będąc nieco ostrożny zwykle żądam szynki i jaja na mleko zgotowane — garnuszek kawy — do czarnych jestem przyzwyczajony — gdyż będąc w południowych stronach miałem czarną za gospodynią, gdyż białej trudno dostać.

Na pociągach i na stacjach w południowej stronie każdy duchowny jakiegokolwiek wyznania upoważniony jest do wielkiej zniżki w cenach za posiłek — płaci połowę tego co świecki człowiek.

Przypuśćmy dojeżdżamy do miasta — pociąg owej kompanji dalej nie jedzie — na pociąg zjawia się expresman, jemu oddaje się bilet od pakunku a on daje swój, pakunek przewozi na inną stację, z której mam wziąć pociąg do swojej miejscowości. Przed wyjściem z pociągu oczyszcza mnie posługacz wagonu, wynosi walizę i pilnuje przy wagonie, a kiedy wychodzę oddaje mi ją, za co wręczam mu pewne wynagrodzenie według swojej woli i ofiarności.

Oprócz kompanji kolejowej są kompanje — Pullman kompanja to z łózkami wagonu — American expres i Adam expres kompanje do prze-

stwie, którego chłop jest główną i najzdrowszą podporą.

Dziwne, przykre, ale i prawdziwe. *Jantek Z.*

## Hold bratniej pomocy Stud. Uniw Jagiel. dla Prezydenta Rzeczypospolitej.

**Dom akademicki na „Oleandrach” pierwszym trwałym pomnikiem Prezydenta Ignacego Mościckiego w Krakowie.**

Dnia 28. bm. przyjęta została o godz. 12 tej w południe w sali „Pod Plakami” na Wawelu przez Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego w otoczeniu p. Min. Rolnictwa Niezabytowskiego, Woj. Krakowskiego p. Dra Kwaśniewskiego, Gen. Dyw. Wróblewskiego D. cy O. K. V., Pułk. Glogowskiego. Mjr. Jurgielewicz, Rtm. Calewskiego i świty — delegacja Bratniej Pomocy Stud. U. J. w składzie: Kurator p. Prof. Dr. K. Roupert, Prezes p. St. Smolec, członkowie władz Bratniej Pomocy Stud. pp. J. Żurek, Wł. Deńca, T. Iskrzycki i Z. Mikulski, oraz p. Inż. W. Krzyżanowski, twórca planów i kierownik budowy domu akademickiego na „Oleandrach”.

Delegacja przedstawiona przez p. Prof. Rouperta złożyła w imieniu młodzieży akademickiej

kiej przez usta Prezesa p. Smolca w podniosłem przemówieniu wyrazi hołdu i czci dla Włodarza Rzeczypospolitej, oraz prosiła, aby Pan Prezydent raczył zezwolić na nazwanie domu akademickiego, którego mury zaczęto wznowić na pamiętnych historycznym Czynem Legionowym — Oleandrach, w dowód miłości, jaką młodzież akademicka Krakowa żywi dla osoby Pana Prezydenta — Jego imieniem.

Nazwanie domu akademickiego Imieniem Pana Prezydenta, będzie tem miłsze Jego osobie, że kamień węgielny pod jego fundamenty kładł w roku 1924 — Wielki budowniczy Polski Odrodzonej — Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

Pan Prezydent w serdecznym przemówieniu raczył przychylić się do prośby delegacji i wyraził swe zadowolenie, że akademicka młodzież krakowska potrafi realnie pracować, — że idęmi młodzieży akademickiej jeszcze teraz żyje i jej potrzeby doskonale rozumie.

Z kolei p. inż. Krzyżanowski po krótkim przemówieniu wręczył Panu Prezydentowi szkice planów domu Jego Imienia.

Delegacja wręczyła Panu Prezydentowi album z fotografiami z poświęcenia I Pawilonu, w bieżącym roku otworzonej kolonji wypoczynkowej

wożenia pakunków. Powietrze w Stanach Zjednoczonych mamy bardzo zmienne — w ciągu dnia można zauważyć kilka, a czasem kilkanaście zmian w kierunku wiatru, a ze zmianą wiatru przychodzi zmiana temperatury.

Pamiętam raz był bardzo wielki upał — byłem wtenczas w Chicago — siedziałem tylko w koszuli i chłodziłem się w cieniu na ganku i z ledwością oddychałem poprostu jak rybka wyciągnięta z wody.

Nadchodził burza, wiatr, pioruny — i ta wpędziła nas do mieszkania z konieczności — zamykamy okna i drzwi i proszę sobie wyobrazić gdy w niedługim odstępie czasu jak półgodziny otwieramy drzwi i ze zdziwieniem patrzę jak sypie śniegiem a u okien już wiszą sople lodu.

O mało wtenczas nie nabawiłem się choroby, gdyż siedząc w koszuli spocony i nagle owionęło mnie zimno i zdawało się iż niezawodnie będę najodpowiedniejszym na lokatora w szpitalu.

Nauczony z doświadczenia dzisiaj więcej człowiek musi zważać na siebie i na te nagle zmiany powietrza — a takie zmiany u nas to nic dziwnego — przed czem ostrzegają nas miejsco-

we pisma dzień naprzód, aby się mieć na baczności.

Zmiany te wpływają wielce szkodliwie na zdrowie i ryzykownym a śmiałkom co za on jest, zwykle przynosi w podarku zapalenie płuc jako zwiastuna nadchodzącej uśmierzycielki wszelkich trudów i kłopotów doczesnych.

Mądrzejsze są owoce jak jabłka, gruszki i tp. Przeszedłszy doświadczenie będąc w okwecie zabezpieczają się grubą łupą i kiedy chcesz spożywać owoc musisz koniecznie użyć noża, bo przeciwnie udławisz się łupiną.

Zapewne jednak te zmiany mają dodatni wpływ na roślinność, gdyż te zmiany zabiłają robactwo, które gotowe stoczyć każdą żywą roślinkę zanim wyda swój owoc. Robactwo to skądś się bierze i to nieraz w takich ilościach, że trudno się obronić przed niem. Farmer musi pilnować kapusty, ziemniaków, kukurydzy, ogórków i innych warzyw, bo w przeciwnym razie same go uprzedzą w skorzystaniu. Dwa lata temu taka chmara przybyła robactwa i to tak drobnego a potworyła chmury poprostu w powietrzu.

Bratniej Pomocy w Pławnej, księgę jubileuszową i ostatnie sprawozdanie władz B. P., a Jego otoczeniu księgi pamiątkowe Bratniej Pomocy.

Na zakończenie audjencji Pan Prezydent i obecni umieścili swe podpisy w księdze pamiątkowej B. P., oraz w dowód specjalnej przychylności dla młodzieży akademickiej raczył Pan Prezydent odfotografować się wraz z p. Woj. Drem Kwaśniewskim w otoczeniu delegacji w komnatach zamkowych.

## Chleb dla swoich.

Związek Podhalań musi dbać o to, aby na ziemiach podhalańskich nie działo się nic takiego, co by szło na szkodę ludu tutejszego i aby nie zaniedbać żadnej okazji, z której możnaby wyciągnąć korzyść i wogóle polepszyć dolę rolnika.

Wiadomo, że ziemi na Podhalu nie przybywa i przybyć nie może, a przecie ludzie się rodzą, po wsiach coraz ciśnie, Ameryka zamknięta, przemysłu niema. Czego się tu chycić.

A tu pod nosem, w Zakopanem, gdy się znalazły roboty w Kamieniołomach, ściągają się ludzie, wyrobniicy z całej Polski, z nizin, zarabiają dużo i chowają pieniądze.

Dla ludzi z najbliższa, z parafji zakopiańskiej, olczańskiej, kościeliskiej i poroninskiej, niema interesu iść na wyrobniaka do Kamieniołomów, bo są inne zarobki przy gościach.

Ale trzeba przecież pomódz innym wsiom z dalsza, gdzie letników nie mają, gdzie grunta są liche, że wyżyć z roli nie można, a grunta są rozdrobnione, że na tych kilku morgach niema co robić familja złożona z kilku osób. Z takich wsi powinni iść najbiedniejsi na zarobek do Zakopanego do Kamieniołomów. Ale cóż, trzeba im do tego pomódz, trzeba im wskazać, bo ludzie są tego niezwyčajni. A tymczasem inni śnielsi, ze świata, z Kielc, z pod Krakowa zabierają zarobki.

Dlatego też Warszawskie Ognisko Związku Podhalań zwróciło się do Fundacji hr. Zamoyskiego w Zakopanem, która prowadzi fabrykę Kamieniołomów, z następującem pismem:

„Związek Podhalań reprezentujący ogół ludności Podhala i stojący na straży jej dobra ekonomicznego, zwraca się niniejszem do Dyrekcji Fundacji hr. Zamoyskiego z wnioskiem, iżby przy robotach w kamieniołomach (o ile chodzi o roboty wymagające specjalnych kwalifikacyj) zatrudniała w pierwszym rzędzie ludność tubylczą, pod-

halańską. Nadawali by się do tego przedewszystkiem robotnicy pochodzący z najuboższych gmin Podhala, a zwłaszcza z Orawy. Związek Podhalań gotów jest wszcząć odpowiednią w tym kierunku akcję.

Zastąpienie robotników napływowych robotnikami tubylczymi z Podhala przyniesie korzyść nie tylko ogółowi Podhala, ale również samemu Zakopanemu.

Byt i rozwój Zakopanego, jako miejsca klimatycznego na modłę europejską i pierwszego w Polsce, zależny jest od zbiegu różnych okoliczności. Niekorzystną wiele dla rozwoju Zakopanego okolicznością, która się wyłoniła w ostatniej dobie, jest znaczny dopływ proletariatu robotniczego z całej Polski, zatrudnionego przy kamieniołomach fundacji.

Symbioza czyli współzycie gości zakopiańskich, składających się z turystów, kuracjuszków i rekonwalescentów, wreszcie z ludzi nauki i kultury z ludnością tubylczą góralską układała się zawsze i dziś także układa się znakomicie, co wszyscy jednomyślnie stwierdzają. Co więcej, tak dla gości z Polski jak i z zagranicy, właśnie jednym z korzystnych i pożądaných szczegółów charakterystycznych Zakopanego jest jego ludność podhalańska, jej strój, jej obyczaj, jej pieśni i muzyka, jej zabawy. Tego nie można powiedzieć o napływowym elemencie robotniczym, zwłaszcza ze sfer niekwalifikowanego proletariatu robotniczego. Zastąpienie go robotnikami podhalańskimi częściowo zaradzi złemu.

Będzie to ważne i ze względów bezpieczeństwa publicznego, robotnik bowiem podhalański, związany ze swymi rodzinami i wsiemi rodzinnymi, będzie miał „więcej do stracenia“, niż robotnik „ze świata“, mniejszy będzie wśród nich procent przestępczości i ekscesów ulicznych, oraz agresywności w zachowaniu publicznem, co też najbardziej odstrasza gości sezonowych. Widownia uliczna, zapełniona od godz. 5 tej elementarni niepożądanemi, ławki i lokale zajęte przed gośćmi opłacającymi takse klimatyczną, konieczność zamykania okien will parterowych przed ludźmi nie zawsze mogącemi się wylegitymować i konieczność specjalnej ochrony mlema, zaskoczyły gości zakopiańskich.

Nawet wielokrotne kadry policji bezpieczeństwa nie uspokoją wrażliwych gości zakopiańskich, którzy stronią od Zakopanego i wolą srodowiska europejskie, obce.

Warszawskie Ognisko Związku Podhalań.

## Listy.

WITÓW, dnia 2/VII. 1929 r.

W bieżącym roku przybyło do Witowa znacznie więcej gości jak w latach ubiegłych, przyczyniło się do tego staranie W. Pana Dra Janiszewskiego (byłego ministra zdrowia) stałego bywalca Witowa o uprzyjemnienie pobytu letnikom w Witowie.

Jeszcze w roku ubiegłym odbyło się zebranie gości wraz z tutejszymi obywatelami, zapoczątkowane przez W. Pana Dr. Janiszewskiego celem założenia Towarzystwa Przyjaciół Witowa, rezultatem tego zebrania było ukonstytuowanie towarzystwa, i w wynajętym na ten cel domu dnia 21 lipca br. o g. 4 popołudniu odbyło się poświęcenie przez Wbnego ks. kan. Rzeszódkę. Ks. kan. Rzeszódka w mowie swej wyraził uznanie dla W. Pana Janiszewskiego za jego pracę, dla rozwoju letniska w Witowie i życzył w serdecznych słowach, spełnienia dalszych zamiarów towarzystwa ku wygodzie i przyjemności letników. Wieczorem tegoż dnia odbyło się pierwsze towarzyskie zebranie i zabawa, dla młodszej generacji przy muzyce góralskiej, zaś w następną niedzielę tj. dnia 28/7 za staraniem P. Sochówny kierowniczkii tutejszej szkoły odbyło się przedstawienie w szkole na dochód Towarzystwa Przyjaciół Witowa, odegrane zostały 2 sztuczki „Gospoda pod Sroką, i Zrękowiny u Druzgały. Artyści miejscowi gospodarze grali dobrze a szczególnie rozśmieszał publiczność swoją łaciną jako organista Grajcarek, Gewont Michał, i Krzysiek, jako służąca Brygida; również dobrze wywiązali się ze swych ról: Toczek Kunegunda, Folfas Józefa, Tylka Jakób, Nędza Andrzej, Koltas Józef i König. Muzyka przygrywała pod kierunkiem Szwaba Jacentego. Byłoby pożądanem, ażeby w wolnych chwilach od pracy muzyka urządzała sobie próby w celu ćwiczenia się.

Osobną wzmiankę należy się za ładne odśpiewanie pieśni przez chór mieszany Państwu Szmidtowskiemu bawiącemu na letnisku w Witowie. Sala szkolna była szczelnie zatłoczona tak, że nie wszyscy mogli się pomieścić, ale większej sali jak szkolna niema.

O zaprowadzeniu światła elektrycznego w Witowie i co najważniejsze o porządnej drodze do Zakopanego także się coś mówi, ale to już dalszy plan.

J. Niżnik.

**Czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Podhalańską“**

KAMIENICA, pow. Limanowa, w sierpniu 1929 r.

Już dawno nie było nic pisane w naszej Podhalance od nas, albo też i nie było co, życie wiejskie idzie tu jak szło zawsze tak samo t. zw. szare życie, nowego tu nic takiego nie zaszło — a przykre i smutne (o które najłatwiej) to też smutno pisać i czytelników zasmucać. Jednakże mimo to coś trzeba napisać, ażeby choć dać znak życia. Przykro mi to jest tak pisać, że u nas tak się życie prowadzi, szaro po staremu — gdy przecież gdzieindziej jakoś się ludzie ożywają, organizują się i zawsze wytwarzają coś nowego, pożytecznego, co potrafi zająć każdego. Imają się postępu i dążą za nim.

U nas jednak niegdyś tak nie jest. Brak organizacji — niema ani organizatorów ani organizujących się. Można śmiało rzec, że tu pod względem organizacyjnym panuje spokój nie zinacony. Postęp idzie naprzód, nie stoi i nie czeka na śpiących, lecz zabiera swoim pędzącym rozmachem tych, co za nim leżą, za postępek i biegnie naprzód z zawrotną szybkością. U nas się śpi, ale może przez to tak nie jest, jakby być mogło — śpi się i oby się nie przespalo.

Mamy tu wiele pięknych spraw, między innymi sprawę budowy szosy Kamienica — Mszana Dolna. Zeszłego roku już się zaczęło budować, zrobiono coś 300 metrów i na tem stanęło. Tego roku spokój, nic nie wiadomo, czy będzie się budować, czy już ma być koniec. Wprawdzie przywieziono jeszcze w czerwcu br. narzędzia dla robotników, betony na mostki, coś kiedy od tego czasu spokój, nic się nie robi, a przecież lipiec już się skończył pora najstosowniejsza do budowy. Jeżeli tak pójdzie dalej, to nic nie będzie, nawet z tego co zaczęte. Rozumie się samo przez się, że nie ma odpowiednich funduszy na taką budowę, ale co jest, to tem się powinno budować choć dorywczo. Przecież nawet swego czasu tyle było mówione, że już są fundusze na budowę tej drogi. — Rząd miał coś dać, powiat też, tut. Tow. „Saturn“ mające tu obszar dworski i wreszcie gmina. I tak krzyczało się, już będzie i już a tymczasem nic z tego już, bo nie już, ale Bóg wie kiedy. Nie wiadomo co się stało z tym funduszem, gdzie on spoczywa, a może wcale nie istniał, lub się może procentuje a gmina nic nie wie i nawet się nie zapyta, co jest z tem wszystkim. Przecież sprawa budowy tej drogi tak jest nie clerpiącą zwłok, że nie powinno się przesyłać chwili stosownej po temu lecz działać. Jest to obowiązkiem gminy poczynić odpo-

wiednie kroki, by poruszyć tę sprawę uwięzioną przez kogoś i nie wiadomo gdzie.

Wydawać się będzie może komuś nie przyjemnem, że tę sprawę aż w gazecie poruszył. Proszę mi wybaczyć ale i mnie przykro i ja tego nie czynię ze złej woli. Napisałem to, bo tak się nie można nijakiego przebudzenia doczekać, a przecież to może od naszej dbałości zależeć, żeby coś było, co powinno być. Chodzi tu o wspólne dobro, a także więc i tych przedawczych, pod którym adresem to napisałem. Napisałem, co mnie boli, bo czyż nasza duża wieś niema tego prawa co inne, czyż nasza gmina nie powinna być dobrze zorganizowana pod każdym względem? Powinna, ale się nie dba o to, a kłoby chciał coś podobnego robić to nie tylko, że mu się nie pomoże, ale jeszcze utraci. Długo temu przykład takie osoby, które same innym świecić powinny. Czyż my mamy tak wszyscy niewiadomo dokąd mieć to obrzydzenie do jakiegokolwiek organizacji? Czy się to nie wypłeni u nas? Zapyta może ktoś, jak się to organizować i do jakich organizacji? — Weźcie do ręki gazetę o zdrowych zasadach stosowaną nam Podhalanom, która naprawdę szczerze dla Podhala wychodzi, dająca światło i ciepło ducha o odpowiedniej nam temperaturze — weźcie przeczytajcie i dajcie znajomemu od pierwszego do ostatniego. niech każdy czyta — a wszystkiego się dowiecie.

Inaczej wtedy na wszystko patrzeć będziemy, będzie i zrozumienie dla organizacji i pragnienie jej, bo tylko ona, organizacja jest tym szybko-bieżnym wozem do dośnięcia postępu. My zaś za postępek iść musimy. — Jeżeli nasi bracia budzą się, łączą i biegną z wawo naprzód, to i my tak samo Podhalanie stosować się do braci musimy, by biegnąć razem za postępek ku wspólnemu dobru gminy, całego Podhala i Ojczyzny Polski.

Z gorącym pozdrowieniem czytelników „Podhalanki“.

*Stanisław Kaśmierz.*

## Jak Niemcy walczą.

Z Gazety kresowej.

Niemcy nie przebiegają w środkach w walce z Polską, wszystko jest im dobre, co może Polskę za granicą oszłakować i obniżyć.

Zrazu lansowali myśl, że Polska — to państwo sezonowe, które sobie niedługo potrwia. Kiedy widzą, że tak nie jest, starają się w inny sposób Polaka zaszkodzić, wzbudzić u obcych nieufność

do niej, a nawet przekonanie, że Polskę niema co trzymać, bo niema ona racji bytu. — Chodź im właśnie o obszary utracone na rzecz Polski: Górny Śląsk, korytarz i wreszcie Poznańskie.

Uprawiają więc propagandę, której celem jest przekonać obcych, że ziemię tę za wszelką cenę należą się z powrotem Niemcom, bo oni mają do nich prawo, bo Polska niemi zarządzać nie potrafi.

Dla tej swojej propagandy robią wszystko. Pieniądz niemiecki, hojnie poświęcany na te cele, potrafi i kupić ludzi, o których nikiby sobie tego nie pomyślał.

Kupiono Lloyd Georga, który z ogromnego wroga stał się serdecznym przyjacielem Niemców. Kupiono znanego w Anglii publicystę i pisarza Sir Roberta Donalda.

Pan ten swojego czasu zwiedził okręg Saary i napisał książkę, wrogo usposobioną przeciw Francji. Potem skierował swoje kroki do Polski, zwiedzając: głównie Górny Śląsk. Następstwem tej wycieczki, to książka, która wyszła w Londynie pt. *The Polish Corridor and the consequences*. Główną treścią tej książki — to twierdzenie, że Niemcom stała się krzywda i dlatego należy zwrócić Niemcom korytarz polski, przeprowadzić nowy plebiscyt na Górnym Śląsku, wogóle przeprowadzić korektę granic na korzyść Niemców.

Autor nie omieszkiał też urządzić sobie wycieczek przeciw Polsce.

Prasa polska odrazu wszczęła kampanję przeciw książce i jej autorowi, zaznaczając, że jest to niemiecka robota antypolska.

I rzeczywiście się nie pomyliła. Oto „Ilustr. Kurjer Codzienny“ przynosi odbitki dokumentów, stwierdzających, że R. Donald książkę swoją napisał dla Niemców, że wziął od nich pieniądze — krótko, pan ten stał się płatnym agentem niemieckim, który zobowiązał się w Anglii podkopywać Polskę nogi.

Rewelacyjne doniesienie „Kurjera“ naturalnie nie pozostało bez echa. Szeroko zajmuje się nim prasa polska, która w swój sposób ocenia postępowanie tego pana Anglika. Naturalnie głośnem echem odbiło się to i w prasie zagranicznej, prasa niemiecka naturalnie pieni się i rzuca i ostatecznie odpięra zarzuty, jakoby ogłoszono falsyfikaty, dodając nawiasem, że w Polsce tem się zajmują.

Fakt pozostaje faktem. Dokumentów nie potrafią zbić wykrećenia się. Propaganda niemiecka

załamała się i odkryto znowu, do jakich kroków Niemcy są zdolni. Ciekawą rzeczą będzie, jak też Anglicy odniosą się do tego płatnego agenta i jakie wrażenie teraz na nich zrobi książka pana Donalds.

## Z Polski i ze świata.

**Ministrowie badają rozbudowę Gdyni.** W dniu 27 lipca b. r. Min. Przemysłu i Handlu inż. Kwiatkowski, oraz Min. Skarbu Matuszewski wyjechali do Gdyni dla zaznajomienia się ze stanem rozbudowy portu. Ministrowie zwiedzili port, nowe magazyny zbożowe, oraz wysłuchali sprawozdania o stanie żeglugi.

**Ulitz skazany na 5 miesięcy więzienia.** Sąd katewiki uznał byłego posła Ulitza winnym, iż jako przewodniczący niemieckiego Volksbundu wystawił niejakiemu Bialusze poświadczenie, by ten jako poborowy mógł schronić się do Niemiec i uchylić się od obowiązku służby wojskowej. Ulitz został skazany na pięć miesięcy więzienia; zaliczono mu areszt śledczy, a resztę kary zawieszono na dwa lata.

**Prymas Anglii w Warszawie.** Przed kilkoma dniami bawił w Warszawie wraz z wycieczką katolików angielskich prymas Anglii, ks. kardynał arcybiskup Bourne, który po odprawieniu nabożeństwa złożył wizytę ks. kard. Kakowskiemu, nuncjuszowi Marmaggiemu i kilku świeckim dostojnikom.

**Pierwsza procesja poza Watykanem.** W ubiegły czwartek odbyła się w Rzymie pierwsza procesja, prowadzona przez Ojca Św. przy udziale ponad 100 tysięcy osób Tron, na którym siedział papież, niosło 16 księży.

Podczas trwania procesji bito w dzwony we wszystkich kościołach. Cały Rzym wyległ na ulicę, witając przechodzącą procesję entuzjastycznymi okrzykami na cześć Papieża.

Procesja, która była pierwszą tego rodzaju uroczystością od r. 1870 okrążyła plac św. Piotra, przyczem Papież udzielił wszystkim błogosławieństwa. Procesja ta nie oznaczała wprawdzie wyjścia Papieża poza granice państwa watykańskiego, lecz dała sposobność do wspólnej manifestacji władz watykańskich i włoskich.

**Przesilenie rządowe we Francji.** Briand na czele nowego gabinetu. Fracja przeżywała w ostatnich czasach chwile przełomowe. Oto przed rządem i społeczeństwem francuskim stało zagadnienie spłaty wielkich długów wojennych Ameryce

i Anglii. Rząd powodując się racją stanu, dążył do tego, by ratę długu amerykańskiego, której termin spłaty przypadał na początek sierpnia b. r. zatwierdzić. W parlamencie zaś ujawniły się obawy, czy wypłacenie tak olbrzymiej sumy (400 milionów) nie zagrozi żywotnym interesom kraju. Wprawdzie dawniej zgodzono się na ten termin w nadziei, że uzyskają długi wojenne od Niemców i w ten sposób będą mogli Ameryce i Anglii płacić. Tymczasem Niemcy z płaceniem się nie kwapią, a Ameryka żąda bezwzględnego zwrotu.

Zaczęła się więc w parlamencie francuskim uciążliwa i długa walka. Posiedzenia trwały dniami całymi, a często i nocą. Wygłaszano długie mowy za i przeciw zatwierdzeniu spłaty długu. Sam premier Poincaré mówił kilkadziesiąt godzin, chcąc udowodnić, dlaczego Francja musi się zgodzić na zapłacenie przypadającej raty. Wreszcie przyszło do głosowania i rząd zwyciężył, choć otrzymał tylko parę głosów większości. Umowę o długach międzysojuszniczych zatwierdzono.

Jednak już pod sam koniec tej walki politycznej premier Poincaré zaniemógł i stan zdrowia z każdym dniem się pogarszał, tak że okazała się potrzeba operacji. W związku z tem premier zgłosił w tych dniach na ręce prezydenta dymisję gabinetu, która wywołała niesłychane wrażenie. Ze wszystkich stron zwracano się do Poincarégo, by zechciał jeszcze pozostać na czele rządu, lecz ze względu na swe zdrowie, odmówił stanowczo. Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczął więc zaraz narady i misję utworzenia nowego gabinetu powierzył dotychczasowemu ministrowi spr. zagranicznych Briandowi. Skład gabinetu ulegnie niewielkim tylko zmianom.

**Chiny i sowieci.** Groźba straszliwej wojny, zapoczątkowanej już na Dalekim Wschodzie, narazie minęła. Jeszcze tu i tam następują starcia oddziałów wojskowych, jednak obie strony szukają dróg do porozumienia. Chińczycy jeszcze nie są wewnętrznie zjednoczeni, jeszcze odbija się tam wycieńczenie z powodu wojen domowych. Rosja sowiecka zaś to kolos o kruchych podstawach, do wojny również nie zdolny.

Czy więc stosunki chińsko-sowieckie ułożą się już korzystnie dla obu stron? Czy nie przyjdzie do nieporozumień? Byłoby to złudzenie. Do walnej rozprawy między Chinami a Sowietami przyjdzie musi i przyjdzie. Dla Polski rozwój wypadków chińsko-sowieckich jest niesłychanie ważnym.

# PROGRAM

## Zjazdu Podhalan w Żywcu w dniu 18-go sierpnia b. r.

- O g. 8 Msza św. w Kościele parafialnym,
- O g. 9 Obrady delegatów Ognisk: Sprawozdanie Zarządu Głównego, Ognisk, Kasowe, Absolutorjum, Zmiana statutu, Wybory  $\frac{1}{3}$  członków Zarządu Głównego, zgłoszone uprzednio do Zarządu Gł. Wnioski.
- O g. 11 Walne Zgromadzenie Członków i zaproszonych Gości.

1) O ideologii Związku Podhalan wypowie Prezes Związku,

2) Najpilniejsze postulaty kulturalno-oświatowe i gospodarcze Ziemi Żywieckiej: referuje Prof. Dr. A. Matuszek,

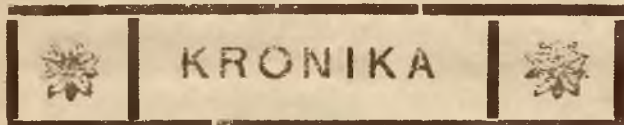
3) Wolne głosy

Po południu przedstawienie

**„Wesela góralskiego“  
z Poronina.**

Blizsze szczegóły w najbliższym Nrze Podhalanki.

L. Stopka, sekretarz, J. Zachemski, prezes.



Dyrekcja miejsk. seminarjum prosi PT. Panie z inteligencji, któreby sobie życzyły mieć na pensji uczenie z poza Małopolski, o podanie swych adresów zaraz.

Redakcja donosi, że podczas powitania p. Prezydenta w Nowym Targu w dniu 17 lipca przemawiał imieniem Federacji Tow. Związków Obróńców Ojczyzny Dr. Mieczysław Hirschler, zaś w Czarnym Dunaju p. Czesław Stopka, burmistrz Cz. Dunajca. Nazwiska te wypuszczono przez przeoczenie w poprzednim numerze.

Nowotarska Straż Pożarna urządziła w dniu 4 bm. dzień „Kwiatka“ oraz festyn w Parku Miejskim, z którego czysty dochód przeznaczony na uzupełnienie przyrządów pożarniczych wynosi 905 zł. 48 gr.

Komitetowi oraz osobom wszystkim biorącym czynny udział w dniu „Kwiatka“ i festynie, Zarząd składa serdeczne „Bóg zapłać“.

Ankieta torfowa. Zainicjowana przez Związek Podhalan, akcja melioracji torfowisk na Podhalu postępuje szczęśliwie naprzód. Przewodniczący komitetu torfowego p. Starosta pow.

Skalecki ujawszy w ręce energicznie ster tak ważnych spraw, zwołał na dzień 5-tego i 6-go sierpnia ankietę torfową, zapraszając do wzięcia udziału najpoważniejszych fachowców w tej sprawie, by łącznie z zainteresowanymi wyrazili swą opinię i dali dyrektywy dla przeprowadzenia zamierzeń komitetu torfowego. Ankieta objechała w pierwszym dniu tereny torfowe od N. Targu do Chyżnego, w drugim dniu obradowała cały dzień w sali obrad Rady pow. w Nowym Targu. Przewodniczył Prof. inż. St. Turczynowski, Naczelnik Wydziału w Ministerstwie. W obradach zabierali głos PP. Dziekan U. J. inż. Sikorski. Dziekan Różański, Prof. Dr. Włodek, Prezes MTR. prof. Jura, poseł Gwizdź, Starosta Skalecki, Prezes Zw. Podh. dyr. Zachemski, Prezes Okręg. Tow. Roln. p. Głowiński, dyr. Czech, inż. Czubernat sekr. OTR. inż. Handzel z MTR. Memorjał p. Radey Gibasa, który nie mógł osobiście przyjechać, Ankieta obszernie wzięła pod rozwagę w swych obradach.

Wyniki obrad, z których najważniejszym jest projekt utworzenia stacji pokazowo doświadczalnej, podamy w najbliższym czasie, obecnie dziękujemy imieniem ludności Podhala W. Panom PT. Członkom ankiety za zajęcie się tą tak ważną dla Podhala sprawą.

Odpowiedź 9 letniego chłopca z Piekieniłka dała ks. Hlinka. Ks. Hlinka poseł na sejm do Pragi, obecny na odpuszcie w Piekieniłku zapytał 9 letniego chłopaka: co ty jesteś, Polak lub Słowak? chłopak mówił, że Polak. Na to ks. Hlinka: „A tu Słowacy byli“. Chłopak na to: „Jako ja pamiętom, to tu Polacy byli“. Na to ks. Hlinka odjechał....

Odpowiedzi Redakcji. Korespondentowi z Piekieniłka panu B. Za cenną wiadomość bardzo dziękujemy. Nie drukujemy, ale zażytkowaliśmy daleko lepiej.

Panu kap. Wetuli. W danej sprawie nie możemy dać żadnych informacji, gdyż nie o tej sprawie nie wiemy.

Dnia 21 lipca br. odbyła się w Jablonce zabawa taneczna w Domu Ludowym TSL. Zabawę tę urządziła młodzież orawska studująca w celu większego zbliżenia się do Braci Podhalańskiej, oraz zainteresowania szerszego ogółu Orawy. Cel został w całej pełni osiągnięty, bo goście dopisali i bawili się dobrze aż do białego rana. Między innymi zaszczyteli naszą zabawę swą obecnością: W PP. Starostowie Skaleccy, Putkownikowstwo Ossowsy z Rodziną, Prof. Wiemanowie. Ze Słowacji WP. Machayowie i wielu innych gości z poza Orawy.

Liczenie zjawili się też goście przebywający na letnisku w Orawce, Zubrzyce i Podszklu. Dochód z zabawy przeznaczono na organizujący się Związek Młodzieży Orawskiej. Za liczny współudział i poparcie naszej imprezy wszystkim, a szczególnie JWP. Starostwu Skaleckim na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Dziękujemy również kolegom nowotar-skim i dunajeckim, którzy licznie i poraz pierwszy zjawiając się na naszej zabawie zaznaczyli solidarność w współpracy ideowej. Na specjalne podziękowanie zasługują tutejsze Panie, które bezinteresownie urządziły nam bufet. Żywimy nadzieję, że i na przyszłość nieraz jeszcze będziemy mieli szczęście zabawić się z naszymi miłymi gośćmi. **Komitet.**

Staraniem Akad. Związku Podhalan odbyła się dnia 20 lipca br. w sali Sokoła w Nowym Targu zabawa akademicka.

Komitet zabawy w osobach p. Dworskiego Julj. i Podkanowicza Marjana sprawdził rachunki

Dochód Btto, wynosił 651 95 gr.

|                                  |            |
|----------------------------------|------------|
| A to kasa wstępów przyniosła . . | 184 00 zł. |
| bufet . . . . .                  | 390 95 „   |
| z listy . . . . .                | 29 — „     |
| inne . . . . .                   | 48 — „     |

Razem . . . . . 651 95 zł.

Rozchód . . . . . 429 19 zł.

Czysty zysk wynosi 222 76 zł., którą przesłano wraz z rachunkami do kasy Akad. Zw. Podhalan w Krakowie na samopomoc dla akademików.

Wszystkim JW Paniom, które przez łaskawe objęcie roli Gospodyń przyczyniły się do urządzenia i udania się zabawy, składamy serdeczne podziękowanie. Za komitet:

*Sowiński Władysław Dworski Julian  
Podkanowicz Marjan*

VIII. Walny Zjazd Legionistów w Nowym Sączu dn. 11. sierpnia 1929 r. W myśl uchwały Zarządu Głównego za zgodą Komendanta tego roczny Zjazd odbędzie się w Nowym Sączu dnia 11. sierpnia br.

Zjazd tegoroczny jak w zeszłym roku będzie jednolity poświęcony tylko uroczystościom 15. rocznicy wymarszu kadrówek z Oleandrów Krakowskich. Obrady delegatów zostaną wyznaczone później.

I. Program Zjazdu Niedziela dnia 11. sierpnia 1929 Godz. 8 rano. Powitanie gości i uczestników Zjazdu, g. 9 30 Msza polowa na ranku, lub zamku g. 10 30 Defilada. g. 11., Otwarcie

Zjazdu i akademja. g. 13. Wspólny obiad żołnierski w koszarach wojskowych, g. 15 30 Wyjazd do Marcinkowic i złożenie wieńców na wspólnych grobach na miejscowym cmentarzu, godz. 18 30 Odczyt. Szczegółowy program uroczystości ustali na miejscu Komitet Obywatelski. Program ten będzie wydrukowany na kartach uczestnictwa. II. Oplata Zjazdowa. Karta uczestnictwa kosztować będzie złotych 7, płatna na miejscu w Nowym Sączu.

Koledzy! Poraz pierwszy Zjazd odbędzie się na Podhalu — terenie walk legionowych o niepodległość.

Przybywajcie Wszysey, aby zadokumentować Swą przynależność i uczucia dla idei Legionowej i Komendanta Ukochanego Wodza Marszałka Piłsudskiego. Celem przygotowania na czas kwater, oraz kart uczestnictwa należy odwrotnie donieść pod adresem: Dr. Wnek Starostwo w Nowym Targu 1) czy Obywatel przyjedzie do Nowego Sącza. 2) czy wyjedzie do Nowego Sącza wprost (w tym wypadku zbiórka w dniu 11/VIII br. o g. 7 rano w Nowym Sączu pod Starostwem. 3) jeżeli macie zamiar wyjechać wspólnie, w tym wypadku wyjazd z Nowego Targu dn. 10/VIII br. sobota o godz. 2 ej popołudniu, zbiórka przed Magistratem w Nowym Targu. Odpowiedzi oczekujemy do dnia 5/VIII br. tj. poniedziałku. Cześć!

Sekretarz      Wiceprezes:      Prezes:  
*Marszałek      Dr Hirschler      Dr. Wnek*

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

## Dom i parcela budowlana

nadająca się na wille

koło potoku za Działem w Kowańcu  
do sprzedania.

Cena przystępna. — Wiadomość u właściciela:

**ZOFI SŁOWAKIEWICZ,**

Za Działem w Kowańcu, p. Nowy Targ.

## Świece kościelne - Oliwę do świecenia

oleje do motorów i maszyn rolniczych, olej pyłochłonny do napuszczania podłóg, pokost, farby i lakiery do malowania drzwi, okien, pieców podłóg i różnych sprzętów oraz wszelkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca najtaniej

**Adam Zapiórkowski**

Rynek 13. — NOWY TARG — Tel. 19

»CALCINA« Tuczny trzodę chlewną w zadziwiający sposób. Oddziałuje dodatnio na stale zwiększający się podój i jakość mleka. Żądajcie próbek w handlu.